MONITOR

Na R. P. 1773.
Nro: XCIII.
Dnia 20. Liſtopada.

- - Ridentem dicere verum
Quis vetat - - - - -
Horatius.

Mości Panie MONITOR.

TAk ieſt Kray Naſz do poprawy porywczy, że kilko-letne ſtaranie, nauki, y przeſtrogi W. M. Pana, wielu niby od nagannych cofnęły nałogow, w takim ich upatruię ſtanie, iż ztąd poznać można, iak ſię coraz

lepiey w złych postępkach poprawić chcieli, aby tę zasłużyli chwałę, że od początku aż dotąd nie poszlakowanemi w odmianie zostawać pragną.

Podobno ta głośna o nich wiadomość, iuż mu ciekawe przeraża ucho, palcem wytykany regestr, w oczach W. M. Pana prezentować się musi; sameś ich zapewne upatrżył dawno, bo tacy ludzie między dobremi znaczni; zadziwi W. M. Pana tak długim regestrem wyliczona kompania, ktorą nie rozdzielną, y razem społkuiącą wypisać mogłem.

Tak to u nas na rożnych nie zbywa ludziach, każdego można do czegoś zażyć, iedni przestrogi piszą, drudzy na nie podaią materyą, Ci to są, co cnotliwych łatwiey rozeznać dadzą, Ci to są, co z ich łaski, bieg Monitorow nie ustaie do tych czas. Dla tego śmiało ich wyrazić mogę,

wie-

wiedząc, że tak ſławnych ludzi, nie urażę wſpomnieniem.

Piiak, co wſzędzie zbytkował, teraz tylko dwa razy na rok piie, w Swięto, y w dzień powſzedni, u ſiebie, że kosztuie; w cudzym domu, że darmo.

Szałaput, iuż ſię od okazyi umyka, ale kto mu przypadkiem na nogę naſtąpi, w tańcu wyprzedzi, u ſtołu podſiędzie, czapki nie zdeymie, z tym tylko wybić ſię muſi.

Łakomy, cudzego nie pragnie, tylko ſobie naturalnie życzy lepſzego mienia. aby to było u niego, co y u drugich widzi.

Obmowca, o nikim źle nie gada, oprocz co ſwoim y cudzym przepuścić nie może.

Pyſzny, wcale ſię odmienił, tylko co między naypierwſzemi rowności pragnie, y nikomu uniżać ſię nie widzi przyczyny.

Pro-

Prożniak, iuż ſię teraz do robot zaprzągł, bo uſtawicznie myśli, y dzień po dzień, iakieś wielkie dzieło rozpocząć pragnie.

Wielomowca, co przedtym wſzyſtkim mowić przeſzkadzał, teraz iuż w cudze nie tak często wpada dyſkurſa, wziąwſzy odmienny ſpoſob, uſtawicznego tylko ſam z ſobą gadania.

Zdzierca, nikomu gwałtem nie bierze, tylko żydom, chłopom, y mieſzczanom, narzucone na nich gwałtem podatki, dobrowolnie oddawać każe.

Nie ſzczery, bardzo ſię przyiacielſkim zrobił, człowiekiem, to prawda, że nikomu nie wierząc, rożnie ſię prezentować muſi.

Niewdzięcznik, Pańſkie nad zwyczay wychwala ſerce, tylko go ieſzcze wſtyd, przed drugiemi wyznać, że co ma, to z iego łaſki.

Samo-

Samochwał, cudzych nie przyimuie pochwał, y woli sam o sobie powiedzieć, biorąc za powinność pierwszą y niby porządną miłość: od siebie zaczynać.

Zawzięty, publicznie swoie odpuszcza urazy, ale sekretney zemsty, dla wielu przyczyn darować nie może.

Zazdrośnik, wszystkiego wszystkim winszuie, tylko by sam rad bydź pierwszym, przynaymniey do szczęścia, honorow y fortuny.

Kłamca, do tych czas fałsze powiadał, ale odtąd wszystko prawdziwie zmyśla.

Skąpy, chciwie przedtym przywiązany do skarbow, teraz ich wysypuie, y porusza znacznie, chcąc tyle drugie zarobić niemi.

Kartownik, iuż tylko dla zabawy, przegrywa, y wygrywa tysiące.

Pieniacz, chce iuż zarzucić prawne kłotnie, tylko radby ieszcze ca-

łego

łego świata po Adamie wygrać sukcessyą, ażeby prosto na niego samego spadła.

Młodzież, im więcey się dopuszcza swawoli, tym bardziey wszystkiemi stara się siłami, aby się iak nayprędzey uspokoić mogła.

Ci wszyscy, co fortunę stracili, znacznie się od zbytkow uymować poczęli.

Zli Panowie, poprawili się znacznie, ludzie służący Ich sławę roznoszą po całym świecie, y często dla wielkiego żalu, nie żegnaiąc się z Panami, odchodzić muszą.

Małżeństwa bardzo się ukazuią zgodne, nikt między nich wszedłszy pokłocić nie może, iedno nie sprzeciwia się drugiemu, gust sobie dobry wzaiemnie chwalą, zazdrości między niemi nie słychać, w odległości się kochaią, w przytomności bardzo politycznie żyią, często iedno drugiego napatrzyć się nie może.

Kom-

Kompanie, y posiedzenia nad zwyczay zabawne, y szczere, nikt tam nie utai, co ma w ściech y w sercu, nasłuchać się można, iak wielu zabawia kompanią, cudzą koncepcikami nicuiąc sławę, iak po przyiacielsku donoszą sekretnie, kto o kim źle odważył się mowić, iak każdy z rozrywką cudze szlakuie słowa, weyzrzenie y zabawki, y dla tego dawne kompanie nie tak uciesźne były, iak teraz napatrzyć się można.

Zważże W. M. Pan Mci Panie Monitor, iako ci wszyscy, ktorzy nie przestaiąc bydź złemi, chcą się pokazać się lepszemi.

Wystawiłbym W. M. Panu takich poprawy wizerunkow, nie rownie więcey, ktorzy od zastarzałych, y do gruntu serca wpoionych przywar oderwać się nie mogąc, ten przecież z pobudek jego zbawiennych zysk odnoszą, że dawney swoiey wstydząc

się

ſię poſtaci, przynaymniey cień y pozor, iakiegoś biorą polepſzenia.

Aże, y tym podobne zepſutych obyczaiow przemiany, lubo dotąd chwalebnym W. M. Pana iſtotnie nie odpowiedaią zamyſłom, na kszatałt nie uprawney roli, ktora choć wybornym jego nauki zaſiana ziarnem, doſkonałego nie wydaie pożytku, ieſt przecież nadzieia, że dalſza uprawa, y na obfitość cnot, nie uſtaiące w kraiu W. M. Pana ſtaranie, z pomocą czaſu, godney prac jego korzyści, doczekać ſię może.